

SCOTT WESTERFELD

ROZDZIAŁ II

godzina 14:38

DESS

Kiedy Jessica usadowiła się w ławce na swoich ostatnich w tym dniu zajęciach, była już kompletnie wykończona. Wcisnęła wymięty grafik do torby, upewniając się, czy aby na pewno jest we właściwej sali, i spokojnie postawiła torbę na ziemi. Cały dzisiejszy dzień przypominał jej pierwszy dzień pracy w Baskin – Robbins¹.

Pierwszy dzień w szkole nigdy nie był dla niej łatwy.

Najważniejsze jednak, że po powrocie do Chicago, Jessica miała do czynienia ze znanymi już wcześniej uczniami korytarzami szkoły publicznej nr 141. Tutaj w Bixby jednak wszystko było dla niej wyzwaniem. Szkoła w Bixby była mniejsza niż szkoła nr 141, ale wszystko było tu równomiernie rozmieszczone, niczym dobrze zaplanowany labirynt pełen wyjść i wejść. Zmiana klasy co pięć minut była prawdziwą mordęgą.

Jessica nienawidziła się spóźniać. Zawsze miała zegarek nastawiony o 10 minut wcześniej Dzisiaj, gdy wyróżniała się jako nowa dziewczyna bała się że wtargnie do klasy spóźniona, a oczy wszystkich będą zwrócone na nią ,wyglądając na zakłopotanych i zbyt głupich by pomóc jej odnaleźć drogę. Ale znów to zrobiła. Nie dało się jeszcze słyszeć dzwonka. Jessica nauczyła się nie spóźniać przez cały dzień.

Klasa zaludniła się powoli uczniami, z których każdy tylko czekał na koniec tego pokręconego dnia. Ale nawet przy całym swoim nieludzkim zmęczeniu kilku uczniów dostrzegło Jessicę. Mogłoby się wydawać, że wszyscy wiedzieli już o przybyciu nowej uczennicy do szkoły. W swojej starej szkole Jessica była tylko jedną z dwustu uczących się tam osób. Tutaj natomiast z chwilą przybycia miała już status celebrytki.

¹ Baskin-Robbins – amerykańska sieć lodziarni

PÓŁNOCNIE 1 – TAJEMNICZA GODZINA

Przynajmniej wszyscy byli dla niej mili. Cały dzień należał do niej, więc się uśmiechała nieustannie – poproszono ją nawet o przedstawienie się innym uczniom. Mowę powitalną miała już dawno gotową.

Jestem Jessica Day i właśnie przeprowadziłam się tutaj z Chicago. Przeprowadziliśmy się tutaj ze względu na pracę mamy w przemyśle lotniczym w Oklahomie, gdzie pracuje przy projektowaniu samolotów. Nie projektuje całego samolotu, lecz tylko kształt skrzydeł, a to według mamy część decydująca o całym samolocie. Wszyscy w Oklahomie wydają się być bardzo mili, a na dodatek jest tutaj cieplej niż w Chicago. Moja trzynastoletnia siostra płakała dwa tygodnie przed przeprowadzką, a tata był bardzo wkurzony, bo nie znalazł pracy w Bixby. Nawet woda smakuje tutaj inaczej. Dziękuję.

Oczywiście tej ostatniej kwestii nigdy nie wypowiadała na głos. Może przed tą grupą powinna, bo to mogłoby pomóc jej się obudzić.

Dzwonek dla spóźnialskich zadzwonił w końcu.

Nauczyciel przedstawił się jako profesor Sanchez i zaczął wyczytywać nazwiska z listy uczniów. Zrobił pauzę, gdy miał wyczytać Jessicę, po to by na nią wpięrow spojrzeć. Zauważył przy tym jej zdumiony wyraz twarzy i dlatego też nie poprosił jej o przedstawienie się reszcie grupy.

Potem nadszedł czas, by rozdać książki. Jessica podpisała swoją. Książki, które profesor Sanchez położył na swoje biurko wyglądały na potwornie grube. Trygonometria dla początkujących – znaczy się większe obciążenie plecaka. Mama rozmawiała z członkiem rady pedagogicznej, by przekonać go, że dla Jessicy bardziej korzystne będzie uczęszczanie na zajęcia z grupami zaawansowanymi, lecz z możliwością przeniesienia jej do grupy średnio zaawansowanej, jeśli zaszłaby taka potrzeba. Ta sugestia była bardzo interesująca dla Jessicki, lecz gdy zobaczyła gruby tom podręcznika do fizyki, stos

SCOTT WESTERFELD

klasycznej literatury na zajęcia z angielskiego – to był tylko dodatek do tej kobyły z trygonometrii. Jessica zdała sobie sprawę, że jest tym samym uziemiona. Mama zawsze pchała ją do grup zaawansowanych po powrocie do Chicago, więc tutaj Jessica była też w swoistej matni.

Gdy podręczniki zostały już rozdane do klasy weszła niechętnie kolejna uczennica. Wyglądała na młodszą niż pozostali uczniowie zgromadzeni w tej klasie. Ubrana była na czarno, a na nosie miała ciemne okulary. Szyję zdobiło wiele metalowych naszyjników. Profesor Sanchez spojrzął na nią i uśmiechnął się, wyraźnie zadowolony z jej przybycia.

- Cieszę się, że cię widzę, Desdemono.

- Witaj, Sanchez. - Dziewczyna odpowiedziała tonem, który odpowiadał stopniowi zmęczenia Jessicy, ale wydawał się być bardziej wystudiowany. Desdemona spojrzała na klasę z wyraźną oznaką znudzenia. Profesor Sanchez patrzył na nią, jakby była jakąś znaną matematyczką, którą on zaprosił do dyskusji o tym, jak trygonometria może odmienić twoje życie.

Profesor powrócił do układania książek, a Desdemona obrzuciła wzrokiem klasę w poszukiwaniu wolnego miejsca. Potem jakimś dziwnym zrzędzeniem losu, gdy tylko zdjęła okulary, zdołała dostrzec, że na ukos od niej jest wolne miejsce – koło Jessicki.

- Cześć - powiedziała.

- Cześć. Jestem Jessica.

- A tak - odpowiedziała tak, jakby było to najzupełniej w świecie oczywiste. Jessica zaczęła się zastanawiać, czy przypadkiem nie miały już razem jakichś innych zajęć.

- Jestem Dess.

- Cześć. - Okay, to już było dwukrotne *cześć*. Ale co innego mogła powiedzieć?

Dess przyglądała jej się uważnie, jakby chciała coś z niej wyciągnąć. Patrzyła na nią z ukosa, jakby w sali było za dużo światła. Jej blade palce bawiły się półprzezroczystymi, żółtawymi

PÓŁNOCNI 1 – TAJEMNICZA GODZINA

paciorkami jednego z naszyjników, przesuając nim z jednej strony na drugą. Paciorki obily się o siebie, jakby specjalnie to zaplanowała.

Na stolik Jessicki trafiła książka, przerywając tym samym zaklęcie, które odprawiały palce Dess.

- Gdy dostaniecie swoją książkę - powiedział profesor Sanchez - wypełnijcie uważnie kartę książki za zakładką jednej z okładek. I mam tu na myśli *uwagę* wypełnienie tej karty, moi mili. Każde nieopisane zniszczenie idzie na *wasze* konto.

Jessica słyszała ten tekst dzisiaj wielokrotnie. Wyglądało więc na to, że zeszyty ćwiczeń są w Bixby zagrożonym wyginięciem gatunkiem rzeczy. Nauczyciele kazali przejrzeć otrzymane podręczniki strona po stronie z nabożną niemal uwagą. Prawdopodobnie też pod koniec roku szkolnego ci, którzy zniszczą książki spotkają się z poważnymi konsekwencjami. Jessica pomagała swojemu ojcu w naprawach i pielęgnacji wynajmowanego domu: wypełniała każdą dziurę w ścianie, sprawdzając każde gniazdko elektryczne, a także szukając powodu, dla którego automatyczne drzwi garażowe otwierały się tylko na półtovej stopy².

Przeprowadzki były na swój sposób zabawne.

Zaczęła przeglądać zeszyt ćwiczeń uważnie, strona po stronie. Jess zanotowała, iż jej egzemplarz posiadał oznaki zniszczenia: *podkreślone słowa na stronie 7, liczne podkreślenia diagramów na stronie 19...*

- Jess, jak ci się podoba w Bixby, he ?

Jessica podniosła wzrok na dźwięk rozpraszającej uwagi Dess, która wertowała swoje ćwiczenia nie znajdując najwyraźniej żadnych uszkodzeń. Podzielna uwaga Dess skupiała się w tej chwili na Jess.

Przemowa była już gotowa. *Wszyscy w Oklahomie wydają się być tacy mili, no*

² stopa – jednostka długości stosowana w krajach anglosaskich; odpowiada ok. 30 cm

SCOTT WESTERFELD

i jest tu dużo cieplej niż w Chicago. Jakimś sposobem wiedziała, że Dess nie miała najmniejszej ochoty wysłuchiwać jej przemówienia.

Jess wyprostowała się.

- Woda smakuje tu zupełnie inaczej.

Dess powstrzymywała się od śmiechu. - Bez jaj.

- W każdym razie dla mnie. Pewnie się przyzwyczaję.

- Szczerze wątpię. Mieszkam tu od urodzenia, i woda cały czas dziwnie tu smakuje.

- Świetnie.

- To nie koniec moich spostrzeżeń.

Jess podniosła się, spodziewając się ciągu dalszego, lecz Dess zajęła się robieniem zadania. Przeskoczyła na stronę z odpowiedziami, będącą na samym końcu książki. Jej długopis przeskakiwał z jednej do drugiej ręki, bez wyraźnie zachowanej kolejności, podczas gdy jej druga ręka w tym czasie kręciła nerwowo bursztynowe paciorki bransoletki. Od czasu do czasu zmieniała kolejność dłoni. Każdą uwagę na temat zniszczenia notowała pilnie w formularzu.

- Kilka kretyńskich odpowiedzi poprawionych przez inteligenta na stronie 326, -wymamrotała.

- Kto sprawdza te bazgroły? Chodzi mi o to, że jeśli jesteś świeżakiem w macie i wpisujesz odpowiedzi z tyłu książki, to może są one jednak poprawne.

Jessica przełknęła ślinę. Dess w tym czasie szukała odpowiedzi do rozdziału jedenastego, podczas gdy nauczyciel nie zajął się jeszcze opracowywaniem jakiegokolwiek partii materiału z książki.

- Tak sędzę. W zeszłym roku znaleźliśmy błąd w zeszycie do algebry.

- *Błąd* ? - Dess zmarszczyła brwi.

- Kilka błędów, o ile się nie mylę.

Dess zanurzyła się w książce i pokręciła tylko głową. Jesscia

PÓŁNOCNI 1 – TAJEMNICZA GODZINA

poczuła się tak, jakby zrobiła coś złego. Zastanawiała się, czy Dess przypadkiem nie prześladuje jej jako nowej uczennicy. Lub czy jest to może jakiś dziwny sposób, by ukazać nowej swoją przewagę nad nią.

Jessica ponownie skupiła się na swoim zeszyte ćwiczeń. Ktokolwiek używał go w zeszłym roku albo przeniósł się do innej grupy, albo stracił zainteresowanie algebrą. Kartki książki były nienaruszone. Być może grupa zdażyła zrealizować materiał tylko do połowy zawartości podręcznika. Jessica bardzo na to liczyła – samo przebrnięcie przez wzory gęstości i różnorakie wykresy napawało ją lękiem.

Dess ponownie zaświstała pod nosem.

- Urocza interpretacja boskiego profesora Sancheza na stronie 214. - Nabazgrała na jednym z rogów kartki, po to by zaraz potem zapisać uszkodzenie w karcie książki.

Jessica przewróciła oczami z niedowierzania.

- Wiesz Jess - powiedziała Dess – w Bixby woda jest nie tylko smaczna. Sprawia też, że miewasz zabawne sny.

- Że co ?

Dess powtórzyła swoją wypowiedź powoli i wyraźnie, jakby mówiła do jakiegoś zatwardziałego kretyna.

- Woda w Bixby zapewnia ci zabawne sny. Kumasz?

Spojrzała na Jessickę w napięciu, jakby oczekiwała na odpowiedź na najważniejsze pytanie na świecie.

Jessica mrugnęła, jakby zastanawiała się nad adekwatną ripostą. Męczyły ją gierki Dess, więc kiwnęła głową.

- Niespecjalnie. Przez te całe przeprowadzki nie mam nawet siły, by śnić o czymkolwiek.

- Naprawdę?

- Naprawdę.

Dess wzruszyła ramionami i nie odezwała się do niej aż do końca zajęć.

SCOTT WESTERFELD

Jessica była wdzięczna za jej milczenie. Zmierzyła wzrokiem profesora Sancheza, gdy zajął się pierwszym rozdziałem zupełnie tak, jak gdyby były tam powszechnie znane informacje i bez mrugnienia zadał pierwsze w tym dniu zadanie domowe. Co roku, zgodnie z obowiązującym prawem, była przynajmniej jedna grupa odgórnie skazana na bycie kozłem ofiarnym, któremu należało uprzykrzyć naukę. Jess była niemal pewna, że rozpoczęcie roku szkolnego od trygonometrii miało być swoistym koszmarem na dzień dobry.

I aby było jeszcze ciekawiej, przez cały ten czas czuła na sobie wzrok Dess. Jessica drżała, gdy zabrzmiał ostatni dzwonek na przerwę. Z nieukrywaną radością zmieszała się z hałaśliwym tłumem, który rozlał się na przyozdobione płaskorzeźbami korytarze.

Chyba jednak nie każdy w Oklahomie był dla niej miły.